

Boal na Służewcu

Magdalena Hasiuk

Czy praca fundacji Drama Way w Areszcie Śledczym Warszawa-Służewiec ma szansę stać się zaczątkiem obecności technik Teatru Uciśnionych w polskich więzieniach?

Kiedy w 2014 roku ukazał się polski przekład książki Augusta Boala *Gry dla aktorów i nieaktorów*, praktyka Teatru Forum zdążyła już delikatnie zakorzenić się w Polsce. Stało się to dzięki pracy prężnej grupy twórców, którzy od dekady stosowali metodę dramy oraz techniki Boalowskiego Teatru Uciśnionych w obszarze kultury i szeroko pojętej edukacji. Gdy w 2011 roku zakładali Fundację Edukacji i Kultury Drama Way, mieli za sobą wiele doświadczeń m.in. w pracy ze społecznościami, w szkołach i ośrodkach pomocy społecznej. Wkraczali w nowe obszary i podejmowali kolejne wyzwania: konfrontowali swoje metody w pracy z młodzieżą defaworyzowaną, seniorami, emigrantami, osobami z niepełnosprawnościami, z ludźmi zmagającymi się z chorobą, z osobami uzależnionymi oraz poddawanyymi szczególnego rodzaju presjom.

Warto zauważyć, że obszarem ważnym dla Boala, który w działalności Drama Way z jakichś powodów się nie pojawiał, było więzienie (należy natomiast pamiętać o działaniach osób związanych z Drama Way w ośrodkach wychowawczych). Twórca Teatru Uciśnionych opisując imponujący projekt przeprowadzony z Paulem Heritage'em i jego People's Palace Project z Queen Mary College na University of London w trzydziestu siedmiu więzieniach w São Paulo, podkreślał znaczenie pracy z partnerami, „z którymi nie solidaryzujemy się z powodu popełnionych przez nich przestępstw, chociaż wspieramy ich, gdy pragną zapewnić sobie nową przyszłość” (A. Boal, *Gry dla aktorów i nieaktorów*, Warszawa 2014, s. 36–37). Boal odnosił się do problemów formułowanych podczas przygotowania przedstawień i przeprowadzanych interwencji, tym bardziej złożonych, że projekt brazylijski obejmował równoległe trzy wzajemnie powiązane grupy: więźniów, strażników i osoby na wolności. Reżyser dowodził skuteczności Teatru Forum w pracy nie tylko z osobami resocjalizowanymi, ale także z innymi grupami związanymi z systemem więziennictwa oraz z osobami mierzącymi się z doświadczeniami pozbawienia wolności zarówno swoich bliskich, jak i krzywdzicieli. Doświadczenie takiej pracy pozostawało na gruncie polskim czymś raczej mglistym i trudnym do wyobrażenia, bez precedensu.

Podczas ostatniej edycji kursu Teatru Forum przeprowadzanego przez fundację Drama Way, który zawsze kończy się realizacją spektakli, jedna z grup adeptów zdecydowała o stworzeniu przedstawienia przeznaczonego dla osób resocjalizowanych. Ten niewielki zespół twórców dopiero poznających techniki pracy Boala zapragnął zmierzyć się z wyjątkowo wymagającą sytuacją społeczną. Inicjatorkami pomysłu były Agnieszka Piasecka i Violina Janiszewska. Obie pracowały wcześniej z osobami osadzonymi. Pierwsza z kobietami w Grudziądzu, druga z mężczyznami osadzonymi w Zakładzie Karnym w Nowogardzie założyła Teatr Baraban, z którym przez kilka lat tworzyła ważne przedstawienia i działania performatywne. Realizując spektakl w jednym z warszawskich więzień, Piasecka chciała sprawdzić, na

ile teatr (w tak szczególnej formie jak Teatr Forum) jest skutecznym narzędziem umożliwiającym nawiązywanie relacji międzyludzkich. Czy należąc do dwóch różnych światów, aktorzy i widzowie są w stanie dzięki spektaklowi zbudować przestrzeń dialogu i wzajemnego poznawania się. Czy razem będą w stanie pracować nad zmianą społeczną. Warto podkreślić, że w przypadku Teatru Forum przedstawienie naturalnie staje się pretekstem i zaczynem rozmowy oraz działania. Pozwala szukać sposobów, by w sztucznie zakomponowanej i zarazem bezpiecznej sytuacji teatralnej ćwiczyć nieznanne dotychczas w życiu działania i reakcje. W przypadku Teatru Forum to, co najważniejsze, z reguły wydarza się poza spektaklem – podczas rozmów i interwencji.

Początkowo przedstawienie przygotowywane przez adeptów kursu Teatru Forum miało być przeznaczone dla kobiet i odbyć się w Areszcie Śledczym Warszawa-Grochów. Zamyśl wynikał z samej struktury zespołu, w którym zdecydowaną większość stanowiły kobiety (poza jednym aktorem – Zbigniewem Biegajłą). Duża ilość kobiet na scenie potencjalnie stworzyć mogła korzystną sytuację dla kobiet na widowni, skłaniając je do zastępowania podczas interwencji aktorek w różnych rolach. Fabuła miała dotyczyć losów kobiety, która po opuszczeniu zakładu karnego spotyka mężczyznę samotnie wychowującego córkę. Pomagają mu w tym matka i siostra. Mężczyzna krępuje się, by zaprosić swoją wybrankę do domu, podczas gdy ona sama walczy z myślami, czy powinna ujawnić, czy raczej przemilczeć swoją przeszłość.

Plan okazał się niemożliwy do zrealizowania. Areszt Śledczy Warszawa-Grochów nie dysponuje bowiem wystarczająco dużą salą nawet na potrzeby kameralnego przedstawienia. Uzyskanie zgody na zaprezentowanie go w Areszcie Śledczym Warszawa-Służewiec, znanym w Warszawie z działań teatralnych, ratowało pomysł aktorów, by z Teatrem Forum wejść do więzienia. Jednocześnie zmuszało ich do całkowitej zmiany fabuły. Jedynym mężczyzną obecny na scenie musiał stać się protagonistą, którego działania mieli zmieniać widzowie podczas interwencji. Tak narodził się półgodzinny spektakl *Pierwszy dzień wolności*. Zgodnie z założeniami Teatru Forum składał się on z prostej akcji i jasno określonych postaci, w przypadku których łatwo można stwierdzić, w którym miejscu popełniały błędy. *Pierwszy dzień wolności* to seria scen – spotkań mężczyzny rozgrywających się na dwa tygodnie przed jego wyjściem z więzienia: z żoną, z którą był w separacji, z nadopiekuńczą matką, z psychologiem więziennym, oraz już po opuszczeniu zakładu karnego: z dawną koleżanką z sąsiedztwa i z bliskimi – żoną, córką i matką – w domu. Przedstawienie powstawało w ciągu kilku dni, kształtowane z improwizacji i skojarzeń aktorów przy udziale reżysera Jarosława Rebelińskiego. Było też konsultowane z ekspertem – osobą, która doświadczyła izolacji więziennej. Rebeliński pomagał wykonawcom określać miejsca opresji obecnych w każdej scenie, ale także chronił ich przed „wychodzeniem ze swoich ról”, przestrzegał przed pewnymi rozwiązaniami, osadzając akcję w bardzo precyzyjnym kontekście (dopiero w konfrontacji z widzami okazało się, które intuicje reżysera były właściwe, a które chybione). Niekiedy poczucie opresji na próbach, związane z pracą nad doświadczeniem izolacji więziennej, było tak duże, że niektórzy wykonawcy nawet chcieli się wycofać. Tak się nie stało.

W dniu premiery, kiedy wspólnie z Markiem Łagodzińskim, prezesem Fundacji Sławek, towarzyszyliśmy zespołowi w drodze na spektakl, wyczuwało się niepewność. Nikt nie wiedział, jaki będzie rezultat spotkania więźniów z Teatrem Forum. Jak przyjmą *Pierwszy dzień wolności*? Czy otworzą się na wspólne działania? A jeśli w ogóle nie będą chcieli zaangażować się i na przykład zignorują proponowany temat? Maria Depta z fundacji Drama Way, występująca w roli Jokera, miała w odwodzie plan awaryjny uzgodniony z aktorami. W czasie rozgrzewki wykonawców panowało skupienie oraz respekt wobec sytuacji i miejsca. Kiedy ci skrywali się do pomieszczenia zaanektowanego na garderobę, Joker konfrontował się z trzydziestką widzów. Byli wśród nich również panowie zaangażowani w pracę teatralną. Marię Deptę od początku cechowała pewność siebie i maksymalna uważność na sytuację, otwartość i nakierowanie na kontakt z widzami. Nigdy też nie koncentrowała się na tym, co mogłoby ją

rozproszyć. Szybko zdobyła przychylność zebranych. W rozgrzewkę proponowaną widzom-aktorom w Teatrze Forum osadzeni zaangażowali się od razu. Lody zostały przełamane.

Spektakl w pierwszej odsłonie spotkał się z dużym zainteresowaniem i dobrym odbiorem. Po jego zakończeniu osadzeni komentowali i korygowali pewne kwestie (na przykład porządek osób wprowadzanych na widzenie), w innych podkreślali znajomość realiów więziennych (rozmowa z psychologiem) oraz doceniali aktorów. O roli Zbigniewa Biegajły powiedzieli: „Na pewno siedziałeś, tylko nie wiemy ile”. Trudność pojawiła się wówczas, gdy Joker zaproponował możliwość interwencji w drugi przebieg przedstawienia. Uwag i refleksji było sporo, ale początkowo brakowało widza, który chciał wejść na scenę i zastąpić protagonistę. Tę niemoc przełamał pan Karol. To on okazał się później najaktywniejszym widzom-aktorem. W jego ślady ruszyli inni. Sceniczna kreatywność interweniujących niejednokrotnie zaskakiwała wykonawców. Osadzeni proponowali działania, komentowali, analizowali sytuacje, zwracali uwagę na to, czego zabrakło w poszczególnych sekwencjach. Niekiedy wyrażali także rady: „Nie graj załamania”, „Doceń chłopie, że idziesz na spotkanie z kobietą”. W ich niekiedy zaskakujących propozycjach nie brakowało zarówno znajomości trudnych realiów życia, jak i poczucia humoru. W rozmowie podsumowującej spotkanie mówili o swoim nieprzystosowaniu do życia w społeczeństwie, pogłębianym przez izolację. Sformułowali także listę rad dla osób wychodzących z więzienia. Nazwali to „wyjściem w pustkę”: nic nie planuj, zachowaj spokój, pisz do różnych fundacji i przyjmuj pomoc, spróbuj zrozumieć sytuację swoich bliskich, odbuduj te relacje, które tylko możesz odbudować. Pierwotną niepewność zastąpiła delikatna euforia, radość ze wspólnego zwycięstwa. Chyba wszyscy zgromadzeni poczuli, że w niedużej sali w Areszcie Śledczym Warszawa-Służewiec zdarzyło się coś naprawdę ważnego. Dzięki Teatrowi Forum powstała w ciągu trzech godzin taka przestrzeń i forma wymiany, na jaką inny rodzaj teatru potrzebowałby o wiele dłuższego czasu. Chciałoby się, by to szczególne doświadczenie stało się zaczątkiem obecności technik Teatru Uciśnionych w polskich więzieniach. W tego typu działaniach istnieje bowiem ogromny potencjał przemiany zarówno jednostek, jak i struktur społecznych. Tylko czy polskie więzienia są na to gotowe?